

Jerzy Kowalczyk

Cyrhla 32 B, 34 504 Zakopane

Tel./fax 018 20 - 610 77

E-mail: jerzykowalczyk@pro.onet.pl-- www.republika.pl/jerzykowalczyk2

Zakopane, 1 lipca 2004r.

Trybunał Konstytucyjny

Al. J.Ch. Szucha 12 A,

00 918 Warszawa

MATERIAŁ dodatkowy do mojej SKARGI KONSTYTUCYJNEJ Z DNIA 23 CZERWCA 2004 R. sporządzonej przez ADWOKATA Zbigniewa Rogowskiego**Wysoki Trybunale,**

Na dowód mojego twierdzenia, że sprawa karna IV K133/65 (I KR 43/66, II KKN 20/96), która zapoczątkowała moje nieszczęście (trwające do dzisiaj, 40 lat) była tylko maską dla AFERY politycznej i RABUNKOWEJ, pozwalam sobie przesłać Wysokiemu Trybunałowi kopię ówczesnego aktu oskarżenia Prokuratury Wojewódzkiej Wydział II dla woj. warszawskiego, II 1 Ds. 37/65 z dnia 22 września 1965 r.

UZASADNIENIE

Zgodnie z zasadą art. 1. K.p.k. „*postępowanie karne w sprawach należących do właściwości sądów toczy się według przepisów*” k.p.k. A więc naruszanie tych reguł hierarchicznie niższego rzędu, pociągało i pociąga za sobą możliwość uchylecia zapadłych orzeczeń. (vide: „Kodeks Postępowania Karnego z Komentarzem”, Jan Grajewski i Edward Skrętowicz, LEX, Gdańsk 1996, pkt. 2. Komentarza), bo powodowało, że proces NIE toczył się zgodnie z art. 1 k.p.k.

Mój proces był (i jest) procesem politycznym pod maską zarzutów kryminalnych. Dowodem tego jest rzekomy AKT OSKARŻENIA. Nie był to akt oskarżenia, gdyż nie odpowiadał wymogom art. 295 §1 pkt. 2, 3 i 6, art. 295 §2, 296 §3, art. 297 §2 k.p.k. A więc był to sfalszowany w celach politycznych i rabunkowych akt oskarżenia, przyjęty jednak bezprawnie na wokandę sądową wbrew art. 1, 2 i wielu innym artykułom k.p.k.

Akt oskarżenia sfalszowany był również w ten sposób, że w pierwszym punkcie zarzucał mi wyłudzenie 870.000.- zł z jednostek gospodarki społecznej poprzez zawyżenie ceny na produkowany długopis, czyli zagarnięcie mienia społecznego wielkiej wartości t. j. o czyn z art. 1 §1 ustawy z 18.VI.1959 r., co groziło wówczas karą śmierci. Zarzut nie wskazywał, ani nie wzywał na świadków żadnych pokrzywdzonych, był zarzutem politycznym „*zawłaszczania wartości dodatkowej*” przez prywatnego producenta, był oparty na sfalszowanej opinii biegłych, którzy za tą opinię wzięli kilkadziesiąt tysięcy złotych, którą to kwotą

SW mnie obciążył, mimo znalezienia przeze mnie „błędów” w mnożeniu i dodawaniu na 1.400.000.- zł na moją niekorzyść. Gdy ja zgłosiłem SW te rzekome błędy, a właściwie fałszerstwa biegłych i SW zadał im pytanie: „jak to mogło się zdarzyć ?” biegły Kowalski odpowiedział: „tak prokurator kazał nam zrobić”. Rzekomo wyłudzone ceny były ustalane dla całego kraju i wszystkich producentów i bez względu na składane kalkulacje. Kalkulacje wszystkich producentów musiały być naciągane, gdyż np. Państwowa Komisja Cen przewidywała i żądała prognozowania tylko 10% zyskowności produkcji, a Wydział Finansowy wyznaczał 32 % zyskowność. Wyznaczone ceny urzędowe rzekomo zawyżone i wyłudzone przed procesem OBOWIĄZYWAŁY nadal po procesie jeszcze kilka lat. Ostatecznie SW uniewinnił mnie z tego zarzutu (dzięki adwokatowi Tadeuszowi de Virion, który mnie z tego zarzutu bronił), prokurator złożył rewizję, ale wyższa instancja prokuratury rewizję od tego zarzutu wycofała. Należy zaznaczyć, że jako prywatny producent nie miałem nic wspólnego z mieniem społecznym, płaciłem wszelkie wymagane podatki, cła i opłaty, a Wydział Finansowy nie zgłaszał przy tej okazji żadnego zarzutu zaniżenia zobowiązań podatkowych, gdyż wszystkie, najwyższe z możliwych podatki płaciłem na bieżąco.

Na skutek tego sfalszowanego, politycznego zarzutu grożącego karą śmierci, ja przeprowadziłem 364 dniową głodówkę więzienną. Poza tym fakt oskarżenia, grożący karą śmierci, o zagarnięcie mienia społecznego wobec prywatnego producenta, który z takim mieniem nie miał nic wspólnego, był oskarżeniem oczywiście politycznym i zmuszał mnie do koncentrowania się w 99 % na obronie przeciw temu zarzutowi, a tylko w jednym procencie na obronie przed następnymi punktami aktu oskarżenia.

Akt oskarżenia, zawierający 22 strony maszynopisu, tylko na jednej stronie stwierdza rzekome zawieranie przeze mnie transakcji dewizowych, ale tego NIE uzasadnia i wynika z tego fakt, że również drugi punkt aktu oskarżenia o obrót wartościami dewizowymi w obrocie z zagranicą, czyli transakcje dewizowe, z tytułu rzekomych czynów karanych art. 49. uks, jest aktem politycznym, bezprawnym i gołosłownym. Ta jedna strona na temat zarzutu dewizowego tego rzekomego aktu oskarżenia nie zawiera żadnego uzasadnienia tego zarzutu, a nawet odwrotnie, stwierdza wręcz na stronie 11, że: **„Tego rodzaju działalność wskazuje iż Jerzy Kowalczyk, NIE USTALONYMI w toku postępowania przygotowawczego sposobami wyprowadzał z kraju dewizy, za które przysyłane były na jego zlecenie różnego rodzaju towary ogólnej wartości ponad 10.000.000.- zł.**

Stan faktyczny, opisywany przeze mnie już sto razy, był taki, że po wojnie w 1947 r. wróciłem z Niemiec pozostawiając u przyjaciela zagranicą spory majątek w markach jeszcze hitlerowski, gdy przyjechałem do Warszawy okazało się, że przez wiele lat jestem za „żelazną kurtyną” i straciłem komunikację ze swoim przyjacielem. Odzyskałem ją (jako tako) w 10 lat później, ale mój tamtejszy dłużnik moje pieniądze dzięki swoim wysiłkom przewalutował z marek

hitlerowskich na marki NRF'u, a następnie je zainwestował w swoje interesy i nie odmówił mi zwrotu mego majątku, ale POSTAWIŁ WARUNEK, że będzie mi oddawał moje wartości TYLKO ratami i TYLKO towarami. Ponieważ ja brałem pod uwagę nawet stratę całej tej należności i ponieważ taki układ był również dla mnie korzystny, bo w ten sposób wszedłem w **posiadanie „prawa do towarów” zagranicą**, ponieważ nie miałem też żadnej możliwości targowania się z moim dłużnikiem, zaakceptowałem sprawę i od tej chwili w 1957 r., odbierałem paczki z towarami z zagranicy. Dysponowanie mieniem posiadanym zagranicą w kierunku kraju było zwolnione od kary art. 60 §3 uks. Towary nabywałem nie zagranicą, lecz w krajowych, polskich Urzędach Celnych, płaciłem za nie olbrzymie opłaty celne, a moje zlecenia przysyłania mi takich czy innych towarów nie były żadnymi transakcjami dewizowymi, lecz dysponowaniem w kierunku kraju mieniem posiadanym zagranicą. Władze skarbowe znały tą sytuację, bo przecież UC automatycznie przekazywały informacje o każdej przesyłce do Wydz. Fin., gdzie ja miałem zgłoszony obowiązek podatkowy od importu i produkcji długopisów i opłacałem z kolei wszystkie wymagane podatki. A gdy w 1961 r. założyłem warsztat produkcji długopisów 90 % mego importu przetwarzałem we własnym warsztacie. **Wyliczony mi przez prokuraturę obrót 10.000.000.- zł to obrót mego warsztatu produkcyjnego, obrót złotówkowy i towarowy, a nie dewizowy**, obrót w pełni kontrolowany przez Wydz. Fin. i wiele innych władz. Od tych 10.000.000.- zapłaciłem łącznie około 7.500.000.- opłat celnych, podatków obrotowego, dochodowego, podatku specjalnego od ponad normatywnych dochodów (już zapominałem jak ten podatek się nazywał), ZUS'u, i wiele innych podatków i opłat. Całą produkcję sprzedawałem na Targach Poznańskich i poprzez akwizytorów państwowym przedsiębiorstwom handlowym (inny handel wtedy nie egzystował) i one z tego obrotu miały około 25% zysków. Wszystkie te aspekty sprawy ani słowem nie zostały uwzględnione wbrew art. 1., 2., i 4. k.p.k. przez PROKURATORÓW, a cały ten akt oskarżenia, to jedno wielkie TRELE MORELE, bzdury i głupoty.

A oto dosłowny i całościowy cytat ze strony 11. i 12. tego aktu oskarżenia na temat rzekomych „transakcji dewizowych”, --- w nawiasie wbijam dużymi literami moje uwagi na temat tych bzdur:

„ W roku 1964 J. Kowalczyk jako członek Rzemieślniczej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu w Mińsku Mazowieckim korzystał z tzw. eksperymentu podatkowego co powodowało, iż był on zwolniony od składania deklaracji podatkowych. Ta okoliczność zwalniająca go spod co miesięcznej kontroli ze strony organu finansowego (NIEPRAWDA --FAKT ZWOLNIENIA ZE SKŁADANIA DEKLARACJI PODATKOWYCH NIE ZWALNIAŁ MNIE Z COMIESIECZNEJ KONTROLI WYDZ. FINANSOWEGO) została wykorzystana przez J. Kowalczyka do wytworzenia i zagarnięcia „nadmiernego zysku”. (SUGEROWANIE „NADMIERNEGO ZYSKU” TO POLITYCZNA WYCIECZKA SUGERUJĄCA ZAWŁASZCZANIE „WARTOŚCI DODATKOWEJ”, KATEGORII IDEOLOGII MARKSISTOWSKIEJ ---

ŻADNEGO NADMIERNEGO ZYSKU BYĆ NIE MOGŁO, BO GDYBY BYŁ, TO MUSIAŁBY BYĆ ZATAJONY I MUSIAŁABY BYĆ Z TEGO TYTUŁU SPRAWA KARNO SKARBOWA, A NIE O ZAGARNIĘCIE MIENIA SPOŁECZNEGO.)

W latach 1963-1964. Jerzy Kowalczyk zajmuje się na szeroką skalę działalnością, która nie ma nic wspólnego z działalnością rzemieślniczą.

W pogoni za zyskiem, który przysłał mu .wszelkie inne względy J, Kowalczyk wykorzystuje każdą nadarżającą się okoliczność, która przynosi mu zarobek. Grupuje wokół siebie młodych ludzi, których również wciąga do swoich brudnych interesów. (TYPOWA „NIENAWIŚĆ KLASOWA” PRZEJAWIA SIĘ W TYM SFORMUŁOWANIU – NIE MA TU ANI SŁOWA DOKUMENTUJĄCEGO „TRANSAKCJE DEWIZOWE”)

W sposób bardzo znamieny i trafny określa postawę życiową i zasady Jerzego Kowalczyka jego krewna, która w liście z dnia 13. II. 1963 r skierowanym do niego pisze m. in.: "nadzieja na zarobek zniżyła cię do roli zwykłego spekulanta". (OSKARŻENIE O „SPEKULACJĘ” TO TYPOWA BRON „WALKI KLASOWEJ” PROLETARIUSZY -- NIE MA TU ANI SŁOWA DOKUMENTUJĄCEGO „TRANSAKCJE DEWIZOWE”)

Znając zapotrzebowanie naszego rynku na niektóre atrakcyjne towary J. Kowalczyk bez zezwolenia władz dewizowych dokonywał na szeroką skalę transakcji handlowych z cudzoziemcami, sprowadzając z zagranicy różne towary o milionowej wartości. Na zlecenie J.-Kowalczyka -przesyłane bądź drogą korespondencji, bądź też za pośrednictwem znajomych osób wyjeżdżających zagranicę przysyłane były z zagranicy tworzywa sztuczne, w proszku, surowiec do wyrobu gumy do żucia, .karnaubę, lanolinę, masę ogrodniczą, baloniki, cebulki kwiatów, prezerwatywy, nasiona ogórków, tusz, końcówki, rurki do długopisów, handlował czym się dało i co mu przynosiło zyski. (TYSIĄCE LUDZI W POLSCE OTRZYMYWAŁO WÓWCZAS PRZESYŁKI TOWAROWE TZW. „PACZKI” Z ZAGRANICY - NIE MA TU ANI SŁOWA DOKUMENTUJĄCEGO „TRANSAKCJE DEWIZOWE”)

Na zlecenie Jerzego Kowalczyka dostarczane były z zagranicy surowce do wkładów do długopisów innym prywatnym producentom m.in. B. Morelewskiemu i Mieczysławowi Puszowi. (PROSZĘ ZWROCIC UWAGĘ, ZE B. MORELEWSKI NIE ZNALAZŁ SIĘ NAWET NA LISCIE OSOB WEZWANYCH NA SPRAWĘ – NIGDY NIE ZNALEM TEGO CZŁOWIEKA)

Tego rodzaju działalność wskazuje iż Jerzy Kowalczyk, nieustalonymi w toku postępowania przygotowawczego sposobami wyprowadzał z kraju dewizy, za które przysyłane były na jego zlecenie różnego rodzaju towary ogólnej wartości ponad 10.060.000.-- zł. (PROKURATOR PRZYZNAJE TU, ŻE NIE MA ŻADNYCH DOWODÓW RZEKOMYCH TRANSAKCJI DEWIZOWYCH – NA JAKIEJ PODSTAWIE PRAWNEJ POSTAWIŁ ZARZUT, A SĄD NAJWYŻSZY TAKIE BEZPRAWIE I FAŁSZYWE OSKARŻENIE PRZYJĄŁ DO WIADOMOŚCI I WYDAŁ WYROK SKAZUJĄCY)

Teza Jerzego Kowalczyka, iż począwszy od 1946 r. posiada wartości dewizowe w bankach zagranicznych, w świetle zebranego materiału jest nie do przyjęcia. (NIGDY NIE STAWIAŁEM TEZY O POSIADANIU WARTOŚCI DEWIZOWYCH W BANKACH ZAGRANICZNYCH) Tezę tę wylansował w toku prowadzonego śledztwa natomiast składając oświadczenie w Wydziale Finansowym utrzymywał, iż w posiadanie dewiz wszedł w wyniku gry w kasynach zagranicznych, (MÓJ ŻART W CZASIE JEDNEJ Z ROZMÓW W WYDZIALE FINANSOWYM ZOSTAŁ WYKORZYSTANY ZŁOŚLIWIE PRZEZ PROKURATORÓW, ALE JEST TU DOWÓD, ŻE WYDZIAŁ FINANSOWY WIEDZIAŁ O MOIM IMPORCIE I BRAŁ ODE MNIE PODATKI Z TEGOTYTUŁU I NIE ZGŁASZAŁ PRZEZ WIELE LAT ZADNYCH PRAWNYCH OBIEKCJI - NIE MA TU ANI SŁOWA DOKUMENTUJĄCEGO „TRANSAKCJE DEWIZOWE”)

Kowalczyk chcąc nadać pozory legalności swoim transakcjom z cudzoziemcami dewizowymi, pismem z dnia 24.7.1963 r zwrócił się do NBP w Warszawie o zezwolenie posiadania rachunku zagranicą. W odpowiedzi na tę korespondencję Narodowy Bank Polski pismem z dnia 27.VI. 1963 r wyjaśnił, iż dysponowanie przez krajowca dewizowego posiadanymi należnościami zagranicą wymaga uprzedniego zezwolenia dewizowego. Jednocześnie w piśmie tym podkreślał iż należności posiadane zagranicą należy zgłosić do najbliższego Oddziału Narodowego Banku Polskiego.

Mimo wyraźnego pouczenia przez NBP o obowiązujących w tej mierze przepisach J, Kowalczyk nie zgłasza rzekomo posiadanych wartości dewizowych, ani też nie zgłasza się do NBP mimo wezwania go przez NBP celem udzielenia wyjaśnień odnośnie posiadanych przez niego wartości dewizowych zagranicą. (NIE PRAWDĄ JEST, ŻE NIE WYJAŚNIAŁEM SPRAWY Z NBP, ODWROTNIE, DOSTAŁEM OPINIĘ Z NBP, ŻE NIE JESTEM ZOBOWIĄZANY DO STARAŃ O ZEZWOLENIA DEWIZOWE, GDYŻ „PRAWA DO TOWARÓW” JAKIE ZAGRANICĄ POSIADAM, CZYLI TOWARY, MAM PRAWO SPROWADZAC DO KRAJU BEZ ŻADNEGOZEZWOLENIA - MIAŁEM OPINIĘ NA PISMIE NA TEN TEMAT, KTÓRA NIE ZOSTAŁA UWZGLĘDNIONA PRZEZ PROKURATORÓW - NIE MA TU ANI SŁOWA DOKUMENTUJĄCEGO „TRANSAKCJE DEWIZOWE”)

Wg opinii biegłego Roberta Niezgody, który dokonywał analizy zysków osiąganych przez Jerzego Kowalczyka osiąganych na transakcjach handlowych zawieranych przez J Kowalczyka z cudzoziemcami Kowalczyk za każdy 1 dolar wydatkowany na zakup końcówek zagranicznych osiągał po sprowadzeniu go do Polski czystego dochodu 3.595 zł, przy zakupie tuszu 1 dolar przynosił mu 410,50 zł. a przy sprowadzaniu rurek 495 zł. zysku. (RZEKOMY BIEGŁY NIEZGODA WCALE NIE WYSTĘPOWAŁ W SPRAWIE, I NIE PRZEDSTAWIAŁ NETODOLOGII SWYCH OBLICZEŃ, NIE BYŁO ŻADNEJ OPINII BIEGŁEGO NIEZGODY, A TE CYFRY SĄ

WYSSANE Z PALCA – TAK CZY OWAK DZISIAJ TEGO NIE UDOWODNIMY, CHOCIAZ JA MAM KOPIE WIELU TOMÓW AKT SPRAWY --- ALE TAK CZY OWAK NIE MA TU ANI SŁOWA DOKUMENTUJĄCEGO „TRANSAKCJE DEWIZOWE”)

Chcąc ukryć .część swoich transakcji z zagranicą Jerzy Kowalczyk sprowadzał paczki z zagranicy na adres swoich znajomych. Na jego prośbę m.in. zgodziła się przyjąć paczkę na swoje nazwisko Barbara Kuligowska. WIERUTNE KŁAMSTWO, BARBARA KULIGOWSKA DOSTAŁA ODE MNIE W PREZENCIE NIE WIELKĄ PRZESYŁKĘ ZAGRANICZNĄ -- NIE MA TU ANI SŁOWA DOKUMENTUJĄCEGO „TRANSAKCJE DEWIZOWE”)

Ten sam cel wprowadzenia w błąd właściwych organów charakteryzuje J. Kowalczyka przy zawieraniu transakcji nabycia samochodów.

W marcu 1964 r Jerzy Kowalczyk zakupił od Ireny Ratajczyk samochód osobowy "Ford-Taunus 17" za kwotę 242.000 zł., w umowie natomiast wykazał, iż samochód ten nabył za 155.000 zł. We wrześniu 1964 r Jerzy Kowalczyk nabył od Tadeusza Dominiaka samochód osobowy marki "Opel .Admiral w umowie zaś kupna sprzedaży wykazał, iż nabył samochód za 275.000 zł. (NIE MIAŁEM ŻADNEJ SPRAWY KARNO SKARBOWEJ O ZATAJANIE CZY ZANIŻANIE CENY ZA PŁACONE SAMOCHODY --- CO TO MA JEDNAK WSPOLNEGO Z OSKARŻANIEM O TRANSAKCJE DEWIZOWE ? NIE MA TU ANI SŁOWA DOKUMENTUJĄCEGO „TRANSAKCJE DEWIZOWE”)

W 1962 r w nowo uruchomionym warsztacie J. Kowalczyka rozpoczął pracę Mieczysław Pusz, który jesienią 1962 r przybył do Warszawy w poszukiwaniu zajęcia. Wynagrodzenie Pusza zostało ustalone na 3000 zł. miesięcznie.”

I to jest wszystko w akcie oskarżenia prokuratorów Kazimierza Pawelca i Zbigniewa Paczyńskiego na uzasadnienie zarzutu zawierania przeze mnie transakcji dewizowych w obrocie z zagranicą na wielką kwotę 10.000.00.- zł. ani podmiotowo, ani przedmiotowo, nie ma ani jednego słowa w tych TRELE MORELE, na temat zarzutu transakcji dewizowych.

Ten akt oskarżenia, dokument pierwotny procesu, który toczy się 40 lat, był zwyczajnym fałszerstwem politycznym, sprzecznym z art. 1. kpk i z tego wynika, że proces nie miał prawa w ogóle się ROZPOCZAĆ i potoczyć.

A oto, czego brakuje temu aktowi oskarżenia:

1/ jeśli dokonywałem obrotu wartościami dewizowymi nabywając różne towary, to akt oskarżenia powinien ustalać i udowadniać z KIM ja dokonywałem tych rzekomych obrotów dewizowych, to pobierał ODE MNIE za te towary – czyli brak jest ustalenia podmiotów czynu. Gołosłowne wymienienie firm, które je wysyłały nie było ustaleniem obrotu dewizowego.

2/ aby ustalić transakcje trzeba zgodnie a art. 535 kc ustalić CENY transakcji, a więc cenę kupna i sprzedaży, brak tego ustalenia dowodzi braku ustalenia transakcji --- stwierdzenie, że ja nabyłem towary na ogólną kwotę 10.000.000.- zł

nie jest ustaleniem transakcji, bo przesyłki z zagranicy ja nabywałem w Urzędach Celnym i wymieniona kwota była ustaleniem za jaką ja sprzedałem te towary po przetworzeniu ich przeze mnie na długopisy.

3/ zarzut obrotu wartościami dewizowymi wymaga ustalenia przedmiotu czynu, czyli ustalenia DEWIZ, jakie były przedmiotem tego obrotu --- towary i złotówki wymienione w akcie oskarżenia, ustawa karno skarbową nie zalicza do wartości dewizowych -- brak tego ustalenia dowodzi fałszerstwa aktu oskarżenia, a rozpatrywanie go przez sądy dowodzi politycznej NAPAŚCI SĄDÓW na moją firmę i mnie osobiście.

4/ akt oskarżenia zarzucał mi recydywę i wymagał podwyższonej kary z tego tytułu, a w aktach sprawy znajdowały się 4 (słownie cztery) zaświadczenia z REJESTRU SKAZANYCH o mojej niekaralności (których kopie załączam).

5/ akt oskarżenia zarzucał wielką wartość występku i wymagał podwyższenia z tego tytułu kary, ale nie ustalał przedmiotu czynu, nie ustalał żadnych dewiz, czyli nie ustalał żadnej wartości występku. W podanej kwocie mego OBROTU TOWAROWEGO znajdowało się 75% świadczeń dla instytucji państwowych, a reszta to koszt produkcji i sprzedaży, wsad surowców pochodzących z zagranicy i mój czysty zysk. *„Dewizowym przedmiotem przestępstwa obrotu wartościami dewizowymi są wartości dewizowe bez względu na postać w jakiej występują. Inne rzeczy związane z tym przestępstwem nie są jego dewizowym przedmiotem. W razie np., niedozwolonego kupna aparatu radiowego od cudzoziemca dewizowym przedmiotem przestępstwa jest kwota środków płatniczych, za którą aparat kupiono. Sam aparat nie jest oczywiście wartością dewizową i nie jest też dewizowym przedmiotem przestępstwa. Wartość przedmiotu przestępstwa dewizowego ustala się przyjmując za podstawę dewizowy przedmiot przestępstwa. Równowartość zagranicznych środków płatniczych oblicza się PRZY ZASTOSOWANIU KURSÓW USTALONYCH W TABELI KURSOWEJ narodowego Banku Polskiego”*. („Komentarz do Ustawy Karnej Skarbowej”, WYDAWNICTWO PRAWNICZE WARSZAWA 1965, str. 64). Mój obrót towarowy 10.000.000.- nie miał nic wspólnego z wartością dewizową „wsadu” towarów pochodzenia zagranicznego użytych do osiągnięcia tego obrotu, bo mógł wynosić gdyby go obliczono np. kilka tysięcy dolarów, co po 4,00 zł wg. kursu NBP, czyniło by nie 10.000.000.- zł lecz np. 10.000.- zł –Gdyby użyć tu zaprezentowanej w akcie oskarżenia metody „biegłego” Niezgody, a mianowicie, że za 1 dolara ja osiągałem z końcówek 3950.- zł, z rurek 410.- zł i z tuszu 495.- zł, czyli razem $4.855:3= 1618$ - czyli przeciętnie w. Niezgody ja osiągałem za dolara 1618.- zł., 10.000.000.- podzielić przez 1618 = około 6200.- wsad dolarowy tego wielkiego obrotu towarowego wg. obliczeń prokuratorów wynosił około 6.200.-\$ czyli 24.000.- zł - a więc rzekoma „wielka wartość” niczym nie udowodnionego przestępstwa wynosi nie 10.000.000.- zł lecz 24.000.- zł. Podawanie kwoty 10.000.000.- zł miało na POLITYCZNE znaczenie.

6/ akt oskarżenia pomijał całkowicie kwestię zasadniczą dla kwalifikacji występku dewizowego, a mianowicie „szkodliwość społeczną czynu”, czyli

STRATY SKARBU PAŃSTWA („Komentarz do Ustawy Karnej Skarbowej”, WYDAWNICTWO PRAWNICZE WARSZAWA 1965, str. 11). Ustawa karno skarbowa kategorycznie i jasno wymagała straty skarbu państwa dla ustalenia przestępstwa dewizowego. Art. 168 §1 pkt. 3 uks mówił: „**Dochodzenie umarza się jeżeli szkodliwość przestępstwa dla interesu finansowego Państwa jest znikoma.**”- Punkt 2. komentarza do tego artykułu mówił: „**W wypadkach przewidzianych wart. 168 § 1 umorzenie jest obligatoryjne.**” („Komentarz do Ustawy Karnej Skarbowej”, WYDAWNICTWO PRAWNICZE WARSZAWA 1965, str. 309). A więc PROKURATURA i akt oskarżenia miał obowiązek wykazać i obliczyć jak poszkodowany został interes finansowy państwa, a tego nie zrobił ze względów politycznych. Gdyby Prokuratura zajęła się tą kwestią, to musiałaby stwierdzić MILIONOWE KORZYŚCI Skarby państwa z mojej działalności i wobec tego brak podstaw prawnych do jakiegokolwiek zarzutu. A więc również z tego względu FAŁSZERSTWO aktu oskarżenia jest ewidentne.

7/ Prokuratura ani w akcie oskarżenia, ani w jego uzasadnieniu NIE przedstawiła jakiegokolwiek świadka zarzucanego czynu.

8/ Mafia jeszcze przed aresztowaniem, a prokuratorzy Pawelec i Paczynski przy aresztowaniu, wymagali ode mnie zaangażowania do sprawy wyznaczonych przez nich obrońców, a ponieważ ja odmawiałem, grozili, że zrobią rewizję mieszkaniową u tego obrońcy, którego wybrałem, i po paru miesiącach uwięzienia, Pawelec wystawił nakaz, zrobili rewizję w mieszkaniu adw. Sowińskiego i zmusili go w ten sposób do rezygnacji z obrony. Ojciec dał pełnomocnictwo adwokatowi narzucanemu przez prokuratorów adw. Wurclowi, ale siostra na moje zlecenie zaangażowała adwokata de Viriona. De Virion mnie dużo poratował, ale ogólnie rzecz biorąc, prokuratorzy takim działaniem w praktyce pozbawili mnie PRAWA do obrony.

9/ Jednocześnie prokurator nasłał nam pośredniczkę do „załatwiania sprawy”, która wyłudziła od Ojca wielki majątek.

10/ Prokuratura po aresztowaniu mnie zlikwidowała mi warsztat i przejęła wszystkie walory moje osobiste i firmy o dużej wartości (wielomilionowej) i nikt nigdy nie rozliczył się ze mną z tych pieniędzy.

Z tych wszystkich faktów wynika, że nie było to wcale postępowanie karno sądowe zgodne z art. 1. k.p.k., lecz pod maską sprawy karnej był to NAPAD rabunkowy i polityczny. Mimo tego sądy, a przede wszystkim Sąd Najwyższy, który rozpatrywał sprawę wielokrotnie, udawał, że nie widzi ZBRODNI sądowej i skazał mnie za czyny niekaralne i następnie mimo moich wniosków o stwierdzenie nieważności procesu wyroki zatwierdzał.

Z poważaniem,

Jerzy Kowalczyk

Załączniki:

1/ Pismo Prezydium PRN Wydział Finansowy adresowane do Prokuratury z dnia 18.VI.1965 r. z wyczeniem zapłaconych przeze mnie podatków za rok 1964, a mianowicie: podatek obrotowy zł. 463.590.- plus podatek dochodowy 65% od

dochodu zł. 1.656.730.- plus podatek wyrównawczy znów 60% od tego co zostało zł 477.652.- RAZEM tylko te trzy podatki WYNIOSŁY KWOTĘ 2.597.972.- zł. Oprócz tych podatków zapłaciłem idące w miliony koszta różnych innych podatków, opłat, olbrzymie CŁA., olbrzymi ZUS, a poza tym poniosłem wiele innych kosztów uzyskania przychodu jak np. koszty robocizny, koszta sprzedaży itp. A Prokuratura wszystkie te milionowe wpłaty na rzecz SKARBU PAŃSTWA, policzyła jako MÓJ OBRÓT DEWIZOWY. Było to oczywiście FAŁSZERSTWO dyktowane rabunkowymi i politycznymi celami AFERY.

2/ Zaświadczenie z Wydziału Finansowego PRN w Warszawie z dnia 30.XI.65 r. stwierdzające, że w latach 1962 i 1963 wykupywałem „kartę rejestracyjną” na sprzedaż artykułów pochodzenia zagranicznego, co dowodzi, że opłacałem wszystkie obowiązujące podatki nie tylko od produkcji i warsztatu w Mińsku Mazowieckim, ale również od sprzedaży nie przerobionych artykułów zagranicznych, czyli podatek od importu. Ja mieszkalem w Warszawie i dlatego i Warszawa i Mińsk brały ode mnie podatki, WIELKIE PODATKI KOMUNISTYCZNE i pod ścisłym nadzorem tzw. Inspektoratu Kontrolno Rewizyjnego. A oprócz tego CŁA, BRAŁY Urzędy celne. Ale sam fakt, że w państwie komunistycznym było coś takiego możliwe, stał kością w gardle tzw. „betonu” partyjnego i był prześladowany przez U.B i inne służby specjalne. A na dodatek, gdy ja odmówiłem z nimi jakiegokolwiek współpracy jak TW, byłem niezwykle prześladowany i zaplanowany do ELIMINACJI.

3/ 4 (słownie cztery) zaświadczenia o NIEKARALNOŚCI były w aktach, a mimo to prokuratura oskarżyła mnie i zastrzyła akt oskarżenia z tytułu rzekomej recydywy.

4/ Załączam jeszcze 7 różnych pism jakie znalazłem w swoim archiwum o różnej treści, ale wszystkie dowodzące BEZPRAWIA załączonego aktu oskarżenia, co dowodzi, że nie był to wcale proces karny, lecz rabunkowy i polityczny.